

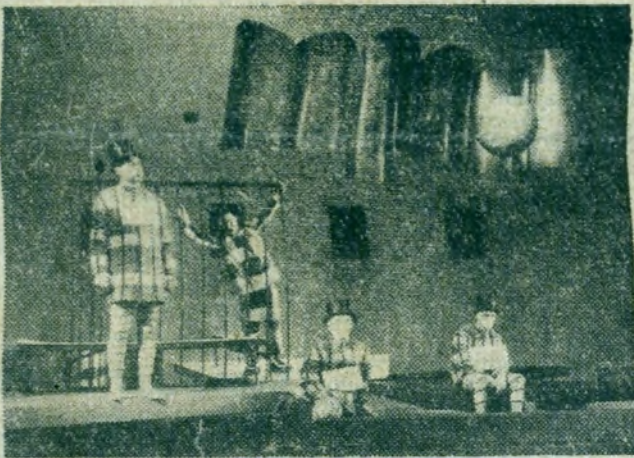
**LAUREACI NAGRODY**  
krytyki teatralnej  
**Stowarzyszenia**  
**Dziennikarzy**



Krystyna Skuszanka,  
dyrektor Teatru Ludowego



Jerzy Krasowski, reżyser



Akt III sztuki „Imiona władzy” J. Broszkiewicza, z którą Teatr Ludowy wystąpi w Paryżu.

Cena 50 gr.

# GŁOS

## NOWEJ HUTY

Rok II Kraków, 19. II. — 21. II. 1958 r. Nr 15 (55)

### Właściwa polityka zatrudnienia i płac w centrum uwagi kierownictwa Huty im. Lenina

W poniedziałkowych obradach Zarządu Huty im. Lenina wzięli udział prawie wszyscy kierownicy wydziałów. Przyczyną poszerzenia obrad była dyskusja nad najważniejszą w tej chwili na terenie huty sprawą, a mianowicie nad obraniem prawidłowego kursu w polityce zatrudnienia i płac. Niejednokrotnie stwierdzano, że mamy w hucie nadmierny, nieuzasadniony warunkami technicznymi stan zatrudnienia. Zaplanowanych jednak w tej dziedzinie zadań nie udało się jak dotąd, zrealizować. Rok 1958 rozpoczęła huta z załogą większą o co najmniej tysiąc

ludzi niż by wynikało to z realnych potrzeb. Ludzie ci powinni z huty odejść. Dyskusja na Zarządzie koncentrowała się właściwie na tej jednej, przykrej konieczności. Z tym, że mamy nadmierny stan zatrudnienia — wszyscy się zgodzili, problemem jedynie było i jest w dalszym ciągu: kogo z walnąć?

Wydaje się, że najsluszniejsze, najrozsądniejsze są sugestie aby w pierwszym rzędzie rozprawić się z plagą chuligaństwa. W samych naszych hotelach pracowniczych mamy około 300 pijaków i chuliganów, którzy przede wszystkim powinni opuścić hutę. W drugim etapie, powinni odejść najslabsi pracownicy, najmniej wykwalifikowani. Dalej, ci, których współmałżonkowie zarabiają wystarczająco wiele na utrzymanie rodziny i ci, którzy pozostawili na wsi ziemię bez rąk do pracy.

Akcja weryfikacji pracowników huty i co za tym idzie zwolnień już się rozpoczęła. Chodzi teraz o to, aby przeprowadzać ją systematycznie, stopniowo, nie dezorganizując gospodarki huty, rozważnie, wydając decyzje dobrze przemyślane — sprawiedliwe. W akcji tej bardzo łatwo można kogoś skrzywdzić i dlatego przypominamy jeszcze raz: podejmujemy decyzję kolektyw-

nie, rozważajmy wszystkie „pro” i „contra” starajmy się wykazać maksimum sprawiedliwości!



Przez kilka godzin w sobotę wieczorem planą na placu przed pocztą zmlcz. O uroczystościach XV rocznicy ZWM-u piszemy na stronie 2.

### Czy budować własne ośrodki kolonijne?

Corocznie w miesiącach letnich kilkaset dzieci pracowników Huty im. Lenina wypoczywa na zorganizowanych specjalnie dla nich koloniach, przeważnie w pięknych okolicach górskich.

Nasza huta nie posiada własnych ośrodków wczasowo-kolonijnych. Z tego względu korzysta z dzierżawy budynków szkolnych. Każdorazowo musi odpowiednio adaptować te budynki, przystosowując je do celów kolonii, a po zakończeniu turnusach odnawiać obiekty, wymalować je itp. Rzecz jasna, wszystko to nie ma dla nas kosztuje.

Czy nie można by sprawy załatwić całkiem inaczej, czy naszą hutę nie stać na wybudowanie własnych obiektów kolonijnych?

Nie od dzisiaj Rada Zakładowa HIL oraz Dział Socjalny myślały nad tą sprawą i dyskutowały nad najważniejszą, najkorzystniejszą lokalizacją tych budynków. Ostatecznie zostały wybrane dwie miejscowości: Usika nad morzem i w województwie kosza-

lińskim i Głębokie w powiecie Nowy Sącz. W obydwu tych miejscowości huta uzyskała już bezpłatne parcele budowlane (z funduszu ziemni), a jeśli chodzi o Usikę, posiada daleko zaawansowane kosztorysy i dokumentację. Inwestycja ta miała być przeprowadzona z funduszu centralnego, co jednak dzisiaj, w świetle najnowszych przepisów, pozostało być niestety aktualne. Wszystkie tego rodzaju inwestycje socjalne mogą być przeprowadzane jedynie z funduszy własnych przedsiębiorstw, mówiąc innymi słowami, z funduszu zakładowego.

Koszt budowy ośrodka wczasowo - kolonijnego w Usice ma się kształtować w wysokości około 5 mln zł. Mniej więcej podobne koszty pociągnęłaby budowa ośrodka kolonijnego w dolinie Popradu, w miejscowości Głębokie.

Wydatki są więc ogromne, z tym, że byłyby one rozłożone co najmniej na dwa, trzy lata. Z drugiej strony jednakże, potrzeba budowy własnych ośrodków kolonijnych przez Hutę im. Lenina, której pracownicy posiadają około 5 tys. dzieci — jest niewątpliwa. Warto jeszcze dodać, że korzyści z wybudowania tego rodzaju ośrodków byłyby wielostronne: obok kilkuset dzieci, na każdym turnusie mogli-

by przebywać pracownicy huty, ulokowani w specjalnie dla nich przeznaczonych domkach campingowych. Oprócz tego, ośrodki mogłyby być wykorzystywane przez cały rok, a nawet istnieje projekt wprowadzenia wymiany czasowej z Węgrami i Czechosłowacją.

Chcielibyśmy wysunąć jeszcze inny projekt, wydaje się również korzystny. Czy nie można by mianowicie zainwestować pewnej sumy w budowę szkoły podstawowej w jakiejś pięknej, atrakcyjnej miejscowości, w zamian za stałe prawo korzystania z tego budynku w miesiącach letnich?

J.d.

**ADRES REDAKCJI**  
Nowa Huta, Kombinat, Budynek Administracyjny S. klatka B, I p.  
Telefony:  
428-99, 401-10 — wewn. 47-69, 55-61, 42-47.

### W piątek o godz. 19-tej

na imprezie rozrywkowej w Domu Kultury HIL odbędzie się losowanie cennych nagród Konkursu Filmowego i Noworocznego „Głosu Nowej Huty”

Wszystkich Czytelników naszej gazety, a przede wszystkim uczestników obydwu konkursów „Głosu”: Filmowego i Noworocznego informujemy, że losowanie nagród odbędzie się już w najbliższy piątek o godz. 19-tej w Domu Kultury HIL ul. Majakowskiego, podczas imprezy rozrywkowej. Bilety do nabycia na miejscu.

Przy okazji przypominamy, że wśród 172 uczestników Konkursu Filmowego, którzy nadesłali dobre rozwiązania rozlosowane zostaną następujące nagrody:

- I. — ADAPTER WALIZKOWY,
- II. — TECZKA SKÓRZANA,
- III. — X — 8 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH (4 bony po 50 zł i 4 bony po 30 zł).

Wśród 996 uczestników Konkursu Noworocznego, autorów bezbłędnych odpowiedzi konkursowych, rozlosowane natomiast zostaną następujące nagrody:

- I. — PRALKA ELEKTRYCZNA SHL,
- II. — RADIOODBIORNIK TURYSTYCZNY „Szarotka”,
- III. — ELEKTROLUKS „Gamma”,
- IV. — ADAPTER WALIZKOWY,
- V. — TECZKA SKÓRZANA,
- VI. — TECZKA SKÓRZANA,
- VII—XVII. — 11 NAGRÓD KSIĄŻKOWYCH (5 bonów po 60 zł, 3 bony po 40 zł, 1 bon 30 zł i 2 bony po 20 zł).

Bony książkowe mogą być zrealizowane na dowolnie wybrane książki w księgarni przy Placu Centralnym. Wszystkie inne nagrody (za wyjątkiem pralki elektrycznej, którą odebrać będzie można w sklepie OZR HIL epodul Straży Pożarnej) szczęśliwi laureaci konkursu otrzymają na miejscu imprezy. Nagrody oglądać można w Redakcji, budynek „S” Centrum Administracyjnego.

Naszych Czytelników nie potrzebujemy chyba specjalnie namawiać do zwiększenia udziału w imprezie i losowaniu nagród. Atomowy ładunek emocji — murywany.

A więc w piątek 21 bm. spotykamy się wszyscy w Domu Kultury przy ul. Majakowskiego!

### Nieuczciwy kasjer przywłaszczał sobie zasiłki chorobowe pracowników

Henryk Szewczyk, lat 43, zam. w Nowej Hucie, pracował jako kasjer w Wytwórni Papierosów w Czyżynach. Niestety nie posiadał on podstawowej cechy, jaką powinna charakteryzować ludzi jego zawodu — mianowicie uczciwości. W okresie roku 1956 i 1957, sfalszował szereg podpisów różnych pracowników na listach wypłat zaległych zasiłków chorobowych, wyrównań itp., przywłaszczając sobie pewne kwoty. W ten sposób osiągnął on zysk w wys. ponad 3.600 zł.

Jest to kwota, w porównaniu z często spotykanymi nadużyciami sięgającymi kilkuset tysięcy i więcej — skromna. To jednak nie uchroni Szewczyka przed odpowiedzialnością. Będzie on odpowiadał z art. 1, par. 3 Dekretu Marcowego, za zagarnięcie powierzonych sobie mienia. Za przestępstwo to grozi mu kara od 2 do 10 lat więzienia.

Sledztwo w sprawie Henryka Szewczyka jest już na ukończeniu i niedługo akt oskarżenia wpłynie do Sądu Powiatowego w Nowej Hucie.

RG

(rg)

### Początek drugiego procesu STALMETU

17 bm. w krakowskim Sądzie Wojewódzkim, zasiadł ponownie na ławie oskarżonych: Włodzimierz Marcisz i Eugeniusz Altmann, którzy są oskarżeni o wyłudzenie od ZPB Huty im. Lenina kwoty ok. 3 mln zł, przez przedsiębiorstwo Stalmet, którego właścicielem był Marcisz. Inż. Wacław Szydłowski, który był współoskarżonym w tej sprawie, jest obecnie chory i jego sprawa została wyłączona do odrębnego rozpatrzenia. Jednocześnie sąd rozprawy sprawę inż. Fryderyka Uhrynowicza, oskarżonego o to, że jako właściciel przedsiębiorstw p. n. Technostal i Konstrukcja, wyłudził od Zjednoczenia ok. 800 tys. zł. Oskarżonych bronią: Marcisza adwokat Dąb i Buczyński, Altmanna — mec. Mathiaszowa, a Uhrynowicza — mec. Hrehorowicz.

Pierwszy dzień rozprawy rozpoczął się od wniosku obrony, że komplet sędziowski, składający się z sędziego S. W. Konuszyńskiego, oraz dwu ławników, powinien u-

znać się niekompetentnym do rozpatrzenia tej sprawy. Podstawą tego wniosku był fakt, że poprzedni proces Stalmetu był badany przez sąd złożony z trzech sędziów zawodowych. Jednak wniosek ławy obrończej został odrzucony przez prezesa Sądu Wojewódzkiego. Wczoraj w drugim dniu rozprawy strony złożyły szereg dalszych wniosków, do rozpatrzenia przez sąd.

### Po ogólnopolskiej naradzie kierowników Domów Kultury

Nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że rozwój życia kulturalno-oświatowego jest wciąż niezadowolający. Nie trzeba również przekonywać o tym, że efekty pracy placówek kulturalno-oświatowych są niewielkie, a nawet mizerne, zupełnie nie odpowiadając olbrzymim nakładom finansowym i wysiłkowi „działaczy od kultury”.

Czterodniowa konferencja kierowników Domów Kultury, która zakończyła się pod koniec ub. tygodnia, była ważnym wydarzeniem w życiu kulturalno-oświatowym Polski. Zjechali na nią z całego kraju reprezentanci placówek powołanych do upowszechniania i krzewienia kultury. Można więc było oczekiwać znalezienia środków poprawy istniejącego na tym odcinku stanu rzeczy. Niestety, przebieg narady miał nieco inny charakter, niż się spodziewano. Co więc było przedmiotem czterodniowych obrad?

Głównym tematem była analiza pracy Domu Kultury Huty im. Lenina, z czego po-

winniśmy się cieszyć. To dobrze, że od czasu do czasu działalność jakiejś placówki zostaje poddana wnikliwemu badaniu, jak to zrobili pracownicy naszego Domu Kultury w referatach o poszczególnych działach pracy kulturalno-oświatowo-artystycznej.

Żle się jednak stało, że przez przyzmat pracy Domu Kultury Huty im. Lenina nie spojrzano na pracę kulturalno-oświatową w ogóle, że ograniczono się jedynie do zagadnień działalności naszego Domu Kultury.

Przebieg właścicielskich obrad wyglądał mniej więcej tak: pracownik Domu Kultury HIL wygłaszał referat, po którym następowały pytania, krótkie odpowiedzi i na tym koniec. Z tej przyczyny konferencja miała jednostronny charakter.

Trzeba przyznać, że wyniki cyfrowe i statystyczne obrazujące osiągnięcia Domu Kultury Huty im. Lenina były dla wielu zaskakujące. Wrę-

(Dokończenie na str. 4)

### Rozpoczęła się rozprawa Lesława Jamro

W poniedziałek w Sądzie Wojewódzkim w Krakowie, rozpoczęła się rozprawa Lesława Jamro. Rozprawę prowadzi sędzia S. W. K. Zarebski, oskarża prokurator Piątkowski. Obrońcą oskarżonego jest mec. Polański. Poza prokuratorem, w charakterze powoda cywilnego wdrożył po Tadeuszu Królikowskim, występuje mec. Palareczyk.

(Dokończenie na str. 2)





Działacze młodzieżowi w pochodzie w czasie uroczystości rocznicowych.

## Nowa Huta uroczystie uczciła XV rocznicę ZWM

Sobota, 15 lutego, zapada zmierzch. Rozjaśniają go tylko migoczące blaski płonącego znicza. Na placu przed pocztą ustawia się grupa byłych działaczy ZWM-owskich, obok kompania honorowa Wojska Polskiego, PW, harcerze, młodzież szkół zawodowych.

Wokół gromadzą się mieszkańcy Nowej Huty. Przyszli tu, by wraz z innymi uczcić rocznicę powstania ZWM-u.

Z głębokim wzruszeniem słuchali zebrani słów apelu o ZWM-owcach, którzy zginęli w walkach z okupantem, lub w walce z rodzinnymi bandami w pierwszych latach po wyzwoleniu.

Dziesiątki nazwisk poległych ZWM-owców wymienionych w apelu przypominają o wielkim poświęceniu i bohaterstwie ZWM-owców, którzy z bronią w ręku walczyli o Nową Polskę.

Po odczytaniu apelu w górę idą trzy kolorowe rakietki, a następnie kompania WP oddaje salwę honorową na cześć poległych ZWM-owców.

Rozpoczyna się przemarsz ulicami Nowej Huty. Za orkiestrą, która przygrywa marsza, idzie kolumna działaczy

młodzieżowych, za nią kompania wojskowa, dalej PW, harcerze, młodzież szkół zawodowych.

W niedzielę natomiast odbyła się uroczysta akademicka, w której wzięli udział m. in. przewodniczący Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, poseł na Sejm J. NAGÓRZAŃSKI, sekretarz KW PZPR tow. S. KRZAKIEWICZ, I sekretarz KW ZMS tow. J. WIELGOSZ, przewodniczący Prezydium DRN F. MISIUDA i inni. W czasie akademii wielu działaczy ZWM-owskich otrzymało odznaczenia państwowe. Dekoracji odznaczonych dokonał przewodniczący WRN tow. Nagórzański.

Następnie odczytano odezwę do młodzieży polskiej, w której wzywa się młodych do wyteźnionej pracy dla dobra naszej Ojczyzny.

Wieczorem w Klubie Rozrywkowym ZMS na A-1 odbyło się spotkanie byłych działaczy ZWM-owskich i zaproszonych gości. Wzajemnej wymianie wspomnień towarzyszył serdeczny i przyjemny nastrój.

J. Z.

### LESZEK PASTYRCZYK

# U progu kampanii sprawozdawczo-wyborczej Pierwsze wnioski...

Organizacja partyjna Kombinatu stoi u progu kampanii sprawozdawczo-wyborczej i warto powiedzieć parę słów o znaczeniu jej, o warunkach w jakich się ona rozpoczyna.

Od dłuższego czasu działalność naszych organizacji partyjnych, a w szczególności aktywność, koncentrowała się na szeregu akcji jak wybory do Sejmu, weryfikacja i ostatnie wybory do Rad Narodowych. Te trzy kampanie, które przebiegały w warunkach znacznego ożywienia politycznego szerokich mas, określały konkretne zadania partii i sprawiały, że praca jej przebiegała zrywami od jednej akcji do drugiej. Dobrze jest, jeśli organizacja partyjna potrafi umiejętnie kierować tak ważnymi kampaniami ogólnopolitycznymi, że jest, jeśli po zakończeniu pewnego etapu działalności, czy będą nim wygrane wybory, czy też weryfikacja własnych szeregów, aktywność członków partii zamiera i nie widzą oni dla siebie wyraźnych perspektyw oraz kierunku działania.

To zjawisko zagraża nam i dzisiaj. Przeprowadziliśmy weryfikację w naszej organizacji. Pozbyliśmy się ludzi przypadkowych, zablakanych w naszych szeregach, ludzi biernych i takich, których poziom ideowo-moralny pozostawał w jaskrawej sprzeczności z elementarnymi wymogami stawianymi wobec członka partii. Próbowaaliśmy wyjaśnić cel akcji weryfikacyjnej i wiele innych zagadnień politycznych, które budziły niezrozumienie i powodowały niejednokrotnie wątpliwości. Sądzimy, że przeprowadzona weryfikacja mimo braków, przyczyniła się do znacznego ożywienia życia politycznego w partii, skonsolidowania jej szeregów, a także podniesienia jej autorytetu.

Podobnie kampania wyborcza do Rad Narodowych była również egzaminatorem dojrzałości i sprawności działania organizacji partyjnej, tym bardziej, że przebiegała ona w warunkach dużej swobody wyborców w dokonywaniu aktu wyborczego. Istnieje zatem niebezpieczeństwo, by rezultaty tego ożywienia w partii nie zostały zaprzepaszczone.

Powinna się do tego przyczynić kampania sprawozdawczo-wyborcza. Ale i ona ożywia z reguły i potęguje aktywność ograniczonego kręgu aktywów, nam zaś chodzi o

wciągnięcie do najdrobniejszych chociażby prac szerokiej rzeszy członków partii, która w wielu wypadkach w czasie naszej działalności pozostaje na uboczu. Takich członków aktywizować można jedynie na gruncie systematycznej pracy, na gruncie długofalowego programu działania. Jednym z zadań niezwykle aktualnych i wymagających własnej pracy systematycznej w naszych własnych szeregach i w oddziaływaniu na bezpartyjnych, jest zbudowanie i umocnienie autorytetu partii.

Ponieważ wokół tej sprawy wiele jest często nieporozumień i sporów, pragnęliśmy jej poświęcić nieco uwagi. Nasza partia posiada silny autorytet jako całość, jako partia rządząca. Autorytet ten wynika z faktu, że nasza partia sprawuje rolę kierowniczą, że jest ona partią realizującą cele dyktatury proletariatu, że z jej programem liczą się i uznają go inne stronnictwa polityczne, że w pewien sposób muszą się z nim liczyć również i jego przeciwnicy. Ten autorytet partii, który nazwiemy autorytetem społecznym i państwowym, wynikający z jej funkcji jako partii rządzącej, nie jest jednak wystarczający.

W naszej partii, kierującej się zasadami centralizmu demokratycznego, w której chodzi o aktywizację i współudział w decydowaniu o sprawach partii każdego jej szeregowego członka, niezwykle istotnym czynnikiem jest wytworzenie autorytetu osobistego każdego członka partii. Ten autorytet musi być oparty na osobistych zaletach danego człowieka, dzięki którym jest uznawany, szanowany w swoim środowisku, jako członek partii. Ktoś kto stwierdza: jestem nieukiem i pijakiem, ale musicie mnie słuchać i szanować bo jestem człowiekiem partii rządzącej, złą wyrządza partii przysługę i partia z takich członków i z takiego autorytetu przez nich wyrabianego rezygnuje.

Pod tym względem różni się społeczeństwo kapitalistycznym. Rola członka w takiej partii jest faktycznie sprowadzona do roli posłusznego wyborcy, wspierającego partię materialnie i uznającego ten tak zwany autorytet społeczny i państwowy. Główną rolę w tych partiach odgrywają grupy przywódców, które ustalają politykę, rozdziałają

posady i przywileje, którym nie zależy na tym, by każdy członek jego partii był aktywnym i interesował się życiem partii.

Ale w partii naszego typu ważny jest każdy członek partii: tak jak go widzą na jego stanowisku, w jego środowisku, tak niejednokrotnie sądzą o całej partii. Trzeba zatem doceniać wagę tego autorytetu, który każdy członek partii buduje w swej organizacji partyjnej. Jakież są czynniki, które składają się na wartość osobistą postawę polityczną i moralną członka partii, na jego autorytet osobisty? Należy do nich bez wątpienia umiejętność zajęcia w życiu politycznym stanowiska zgodnego z linią partii. Wiele zależy od stosunku do wykonywanych w pracy obowiązków, od przydatności w pracy i poczucia odpowiedzialności za jej wykonanie, właściwego gospodarzowi zakładu. Nie można pominąć ogólnego poziomu członków partii; nie chodzi tu o tytuły naukowe, lecz o elementarne dążenie do dokształcania się na ile kogo stać.

Nie do rzadkości należą u nas wypadki, kiedy spotykamy się z członkami partii o ukończonych zaledwie 4 klasach szkoły podstawowej, a którzy porzucili wszelką myśl o dalszej nauce. Wypadki te nie podnoszą naszego autorytetu i dlatego należy z jednej strony stworzyć takie warunki, by wszyscy ci towarzysze mieli możliwość zdobycia minimalnego wykształcenia w zakresie szkoły podstawowej, a z drugiej, postawić to przed nimi jako zadanie partyjne.

Nie tylko wykształcenie zresztą czyni człowieka światłym i szanowanym, ale zainteresowania, praca nad sobą, rozwijanie własnych zdolności. Istotną pomocą w kształceniu się jest teatr, kino, rozrywki kulturalne.

Do przeszłości należy okres, kiedy włączano ludziom na siłę taką czy inną rozrywkę kulturalną. Dziś możliwości wyboru są duże i trzeba w tym kierunku wykazać własną inicjatywę.

Wreszcie jednym z istotnych czynników budujących autorytet członka partii jest jego moralność, która powinna być zgodna z etyką socjalizmu. Nie chodzi tu o kształcenie ascetów, ludzi sztywnych, którym nie wolno korzystać z przyjemności życiowych. Ten pogląd należy do przeszłości.

W roku ubiegłym obudziła się, wyzwolona w pewnym stopniu z hamulców i wędziel biurokratycznych, stara, tradycyjna forma społecznej inicjatywy chłopskiej — czyniły chłopce. W ciągu roku 1957 chłopcy wybudowali około 270 km. dróg o twardej nawierzchni oraz gruntownie naprawili ponad 500 km. dróg. Wybudowali również około 200 mostów o łącznej długości ponad 2500 metrów biezących. Przy drogach posadzono ok. 35 milionów drzew. Ogólna wartość wykonanych w roku ubiegłym prac oceniana jest na sumę 305 mln złotych.

Ruch samocyywilizacji wsi może być faktem społecznym w jednym tylko, naszym zdaniem, wypadku. Jeśli stanie się integralną częścią samorządu chłopkiego. Można to też wyrazić odwrotnie: jeśli samorząd chłopki stanie się integralną częścią ruchu samocyywilizacji wsi.

Pojęcie — samorząd chłopki — używamy tu w szerokim sensie. Chodzi nam więc o gromadzie rady narodowe, kółka rolnicze, ZSCh, spółdzielczość spożywców, załączki spółdzielczości przetwórczej, spółdzielczość produkcyjną rolną, spółdzielcze ośrodki usługowe, itd. Cały ten konglomerat samorządowy cechował się dwoma dość zasadniczymi, a niestety, ujemnymi, cechami. Po pierwsze, był całkowicie rozproszony, zdeintegrowany.

Po drugie, samorząd chłopki jako całość i jego poszczególne elementy z osobna, pozbawione były elementarnej chociażby samodzielności ekonomicznej, polityki ekonomicznej...

Czy istnieją jakieś realne możliwości kumulacji istniejącego już, chociaż nadal pozbawionego dynamiki, ruchu samorządu chłopkiego z potencjalnie dynamicznym, ale nie istniejącym ruchem samocyywilizacji wsi?

Istnieją, z pewnością istnieją — i to w każdej chyba gromadzie. Zasadza się one muszą na społecznym wykorzystaniu najprzeróż-

Chodzi tu przede wszystkim o zachowanie elementarnych form zgodnego współżycia z ludźmi, skromności, godności osobistej, obrony słabszego, nie krzywdzenia nikogo itd.

Jak mało w tej dziedzinie uczyniliśmy, wykazała sama weryfikacja. Nie do rzadkości należą wypadki, że nasi członkowie znani są w swych środowiskach z nocnych awantur, interwencji milicji itd. Mamy do czynienia niejednokrotnie z członkami, których stosunek do współtowarzyszy pracy, jak i przełożonych jest arogancki. Tych przykładów można wyliczać wiele, występują one w różnych formach w naszym codziennym życiu.

Wydaje się więc celowe, szczególnie dziś, wypowiedzieć zdecydowaną walkę tego typu praktykom. Wiele już miejsca i słów poświęcono sprawie autorytetu partii, nadszedł więc czas, aby problem ten znalazł poradne miejsce w naszej działalności, nadszedł czas, aby wszystkim tym, którzy nie chcą budować naszej partii, podziękować za współpracę.

Dlatego akcentujemy dziś tak silnie sprawę jakości i autorytetu członka partii?

Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że po Październiku nasza partia działa w bardziej skomplikowanych warunkach życia społecznego, w warunkach pogłębiania się demokracji socjalistycznej, rywalizacji politycznej z innymi stronnictwami politycznymi.

Dlatego też obecnie, bardziej niż kiedykolwiek przedtem, każdy członek partii powinien dbać o budowanie i umacnianie tego autorytetu, który nazwalimy osobistym, a który w rzeczywistości umacnia pozycję i buduje autorytet całej naszej partii.

Dlatego warto dziś u progu kampanii sprawozdawczo-wyborczej zwrócić na to zagadnienie szczególną uwagę, tak aby sprawa umacniania autorytetu stała się dla naszej organizacji pierwszoplanową.

### Komunikat KF PZPR

Komitet Fabryczny PZPR Huty im. Lenina podaje do wiadomości, że w dniu 20. II. 1958 r., o godz. 14.30, w sali 101, klatka A, I piętro odbędzie się kolejny lektorat z zagadnień ekonomicznych na temat: „Dochód narodowy”, który poprowadzi tow. Łukawer.

## Rozpoczęła się rozprawa Lesława Jamro

(Dokończenie ze str. 1)

kowskiego. Ekspertyza lekarska wykazała, że właśnie ten cios zadany pałką w lewą stronę, a nie ciosy, jakie otrzymał T. Królikowski od noży napastników, spowodował bezpośrednio jego śmierć. L. Jamro odpowiada za nieumyślne spowodowanie śmierci (art. 230, par. 1 k. k.).

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia, Sąd przystąpił do przesłuchania oskarżonego. Lesław Jamro przyznał się częściowo do winy. Stwierdził, że przybywszy na miejsce, gdzie zostali pobici Zajac i Królikowscy, zobaczył dużą grupę ludzi. Bez należytego rozważania zadał pałką cios, jak twierdzi — w plecy lub ramię człowieka, który okazał się Tadeuszem Królikowskim. Oskarżony przyznał się, że wspomnianego dnia wypił przed południem, jeszcze gdy nie był w służbie, wspólnie z kolegami pewną ilość wina (ok. 1 butelki), a po południu wypił kufel piwa. Opowiedział też o tym, jak po wydarzeniu udał się do piwnicy bloku nr 7 szukając tam napastników, którzy poranili Królikowskiego. Wtedy oddał strzał z pistoletu, myśląc, że ktoś rzuca na niego cegłą.

Po oskarżonym nastąpiło przesłuchanie świadków. Było ich w sumie 16, ale trzeba stwierdzić, że właściwie nie wnieśli oni nic szczególnie ważnego do sprawy, poza znanymi szczegółami.

Po przesłuchaniu świadków, obrońca oskarżonego złożył wniosek o przesłuchanie dodatkowo jako świadków: oficera MO Tadeusza Jurczyka i dr Guschbauera oraz prof. Olbrychtę jako biegłego. Zdaniem mec. Polańskiego, ich opinia no zbadań denata stwierdzała, że cios pałką nie był śmiertelny. Natomiast prokurator wniósł o ujawnienie

całych akt sprawy Barana, Adamczyka i Cichego. Po naradzie Sąd uwzględnił złożone przez obie strony wnioski i zarządził przerwę w rozprawie. Zostanie ona wznowiona w dniu 3 marca.

rg

### Przegląd prasy

## Utopia realna i prozaiczna

W ostatnim numerze „Nowej Kultury” znajdujemy ciekawy, problemowy artykuł napisany przez trzech publicystów: Annę Kaczkowską, Ryszarda Osiańskiego i Włodzisława Sądzińskiego.

We wstępie do artykułu autorzy rzucają, według nich realną utopię rozwoju wsi polskiej, wsi z murowanymi domami, z doprowadzonym do każdej zagrody prądem elektrycznym, wodą bieżącą, gazem, jednym słowem ze wszystkimi cechami elementarnej gospodarki komunalnej typu miejskiego. Zaraz potem przystępują do przedstawienia realnej teraźniejszości na przykładzie jednej tylko gminy Żelechlinek, stwierdzając m. in.:

„W Żelechlinku brak jest fachowej opieki lekarskiej nad matką i dzieckiem, o czym może świadczyć duża umieralność niemowląt i dzieci oraz odsetek matek niekorzystających z porady lekarskiej przed śmiercią dziecka. Umieralność ogólna i niemowląt jest wysoka w całej gminie, na szczególną uwagę jednak zasługują najwyższa umieralność w rodzinach chłopów matorośnych... Pomiar wzrostu i wagi przeprowadzono u 689 badanych dzieci i młodzieży, co stanowi 46 proc. ogółu zamieszkałych w gm. Żelechlinek... Jednocześnie niedobór wagi i wzrostu wykazało 56,7 proc. ogółu badanych, w tym 20,3 proc. niedobory znacznego stopnia. O niskim spożyciu mleka świadczą także dane oparte na ankiecie obrazującej spożycie mleka wśród

60 proc. dzieci i młodzieży. Wśród dzieci 1-11 lat, 11 proc. w ciągu miesiąca nie piło w ogóle mleka. Wśród spożywających mleko więcej jak 1/2 litra na dobę otrzymywało 77 proc. dzieci w wieku przedszkolnym i tylko 22 proc. młodzieży starszej.

Mięso spożywano tylko w jednym z badanych rodzin, i to raz w tygodniu. Stan higieny osobistej dzieci w wieku przedszkolnym ilustruje najlepiej fakt, że u 62 proc. stwierdzono wszawicę głowy, a u 18 proc. dzieci wszawicę znacznego stopnia łącznie z koltunem i ciemieniem. Większość dzieci myje się dokładnie raz w tygodniu, a 21 proc. nawet rzadziej. Miednicę znaleźiono w 90 proc. przebadanych mieszkań, przy czym w 70 proc. domów służy ona nie tylko do mycia, ale i do celów gospodarczych i sporządzania potraw.

Zużycie mydła wynosi miesięcznie 10-15 kg na osobę. Na terenie całej gminy brak jest kapielisk naturalnych i łaźni. Wyniki przedstawionych tu badań dotyczą oczywiście niemal wyłącznie chłopkiej części ludności wiejskiej. A jak się ma rzecz z inteligencją wiejską?

Oto przyczynę do odpowiedzi na to pytanie — niektóre wyniki ankiety przeprowadzonej wśród nauczycieli wiejskich, a podane na plenum ZG ZMW. Cytujemy: „Na 200 nauczycieli wiejskich pocigięciem pośpieszonym jechało 4 osoby, biblioteczki kompletuje 6 proc. nauczycieli, aparat telewizyjny oglądało 6 proc., samolotem

nie leciał nikt, samochodem osobowym jechało 7 proc., telefonem umię się posługiwać 17 proc., w operze były 4 osoby, na operetce 3 osoby, w teatrze zawodowym 70 proc., wanny własnej nie posiada nikt, a na wydatki kulturalno-oświatowe przeznaczają średnio od 2 do 10 złotych miesięcznie”.

Stwierdzając, że aktualną sytuację na wsi dzieł od naszych marzeń ogromna odległość, autorzy zastanawiają się dużej wad środkami przyspieszenia realizacji naszych zamierzeń i piszą:

„Wszystko co powiedzieliśmy na temat możliwości finansowego udziału państwa — udziału, naszym zdaniem, bardzo skromnego — w operacji p.n. „Cywilizacja wsi polskiej” nie oznacza bynajmniej, że usiłujemy zwolnić państwowe, centralne urzędy i instytucje administracyjne, naukowe itd, od odpowiedzialności za rozwój stanu cywilizacyjnego wsi polskiej. „Państwo” może włączyć udział w tej operacji i to udział rzeczywisty aktywny — twórczy, efektywny.

Na czym miałyby polegać? Wydaje się, że przede wszystkim na roli inspiratora, koordynatora, organizatora społecznych poczynań cywilizacyjnych na wsi. I tak potrzebny jest niewątpliwie wielki dynamiczny, długofalowy — bo obliczony na najbliższe dziesięciolecie — plan rozwoju cywilizacyjnego wsi. Któż ma taki plan opracować jeśli nie „państwo”? Każdy resort może wnieść jakiś wkład w rozwój procesu cywilizacyjnego na wsi...”

Pisząc, o dużych rezerwach, których szukać należy w rozwijającej się samocyywilizacji wsi, autorzy stwierdzają:

„A co może sama wieś? Jeśli niemożliwe jest rozkołysanie odgórnego ruchu cywilizacji wsi, to być może, możliwe będzie zainicjowanie ruchu odgórnego cywilizacji wsi — ruchu samocyywilizacji wsi?



# Były to trudne lata... (III)

W dniu dzisiejszym publikujemy dalszy ciąg wspomnień ZWM-owców z Nowej Huty oraz zdjęcia dokumentalne z okazji 15 rocznicy ZWM i zbliżającej się 12 rocznicy powstania ORMO.

## ZBIGNIEW STARZAK

W 1947 r. na terenie Bystrzycy Kłodzkiej byłem dowódcą plutonu ORMO. Na wiosnę otrzymaliśmy zadanie: dziś wyjeżdżamy na akcję. Wiedzieliśmy tylko, że w jednej z miejscowości w pasie pogranicznym masowo ginie bydło, świnie, że przemyca się do Czechosłowacji mięso. Wiedzieliśmy też, że niektórzy mieszkańcy wsi są dobrze uzbrojeni w celach rabunkowych.

Wyjechaliśmy więc nocą; śnieg, plucha, deszcz lał niemiłosiernie.



Rok 1946 — ORMO na akcji w Bystrzycy Kłodzkiej. — Zdjęcie dokumentalne.

Akcja trwała około 3 godzin. Zatrzymaliśmy około 100 osób z bronią, z nożami, bagnietami...

W okresie pierwszych wyborów do Sejmu, ZWM-owcy działali w nielicznych grupach propagandowych. Wszyscy byli uzbrojeni. Na wiecach przedwyborczych rozdawali listę kandydatów Frontu Jedności Narodu.

Pamiętam, pewnego dnia wysłaliśmy na wieś dwie młode, (po siedemnaście, osiemnaście lat) ZWM-ówki. Chociaż z bronią, bały się okropnie, ale zadanie organizacyjne trzeba było wypełnić. Jechaliśmy na wieś. Śnieg, zimno, zadymka. Miał dotrzeć do wioski, nad samą granicą.

Na drodze spotkały furmankę, na której jechało kilku chłopów. Jakoby dogadali się z nimi, wsiedli na wóz i jada. Z uwagą przysłuchują się rozmowie. Chłopi rozgadali się na dobre. Wynikało z tej rozmowy, że mają przygotować akcję sabotażową.

Nie namyślając się ZWM-ówki wyciągnęły pistolety „reze do góry”. Chłopi zaskoczeni tym co się dzieje, podnieśli ręce.

Jedna z koleżanek wzięła leżący, druga z pistoletem w ręku przestraszyła przed jakąkolwiek próbą ucieczki.

Zwrócili z powrotem do Komitetu. Okazało się, że chłopcy wzięli antypartyjne ulotki.

## Stefan Pieczonka na ławie oskarżonych

W Sądzie Powiatowym w Nowej Hucie (na sesji wyjazdowej krakowskiego Sądu Wojewódzkiego), rozpoczął się proces Stefana Pieczonki. Jak wiadomo, jest on oskarżony o to, że jako kierownik wydziału kwaterunkowego DRN, nadużył swego stanowiska, „załatwiając” bezprawnym przydział na mieszkania szeregu osobom, w zamian za pewne wynagrodzenie.

Rozprawę prowadzi sędzia S. W. Giećewicz. Przewiduje się, że w toku procesu, który potrwa ok. tygodnia, Sąd przesłucha blisko 70 świadków.

W 1946 r. w pokoju sekretariatu ZWM miało odbyć się zebranie. Przed samym rozpoczęciem wszedł mizerny chłopczyna, lat może 14 w rozpiętej koszuli.

— Ja chciałem wstąpić do ZWM-u.

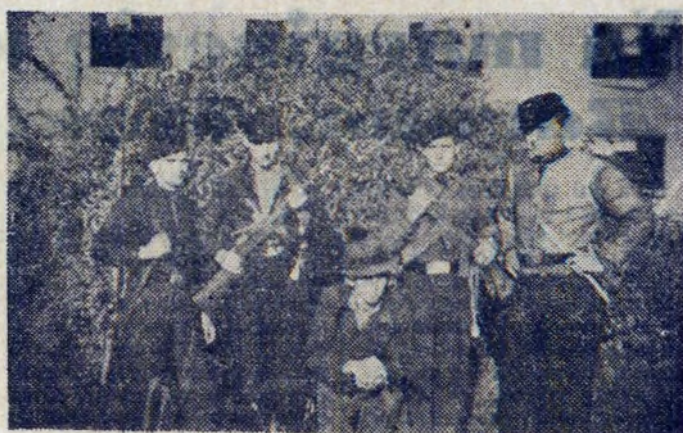
— A ile ty masz lat?

— Czternaście.

— To niestety, jesteś jeszcze za młody.

— No tak, ale ja chyba zasłużyłem sobie na to, żeby być przyjętym do ZWM-u.

Równocześnie wyciągnął z kieszeni mnóstwo odznaczeń wojskowych z powstania warszawskiego. Byliśmy oszołoczeni.



Gotowi do walki o spokój i bezpieczeństwo ludności. Zdjęcie dokumentalne.

cząłem mówić o walce ZWM-owców w czasie okupacji. To podobało im się. Wszyscy prawie wstąpili do ZWM-u, powstało mocne koło.

## WŁ. RAPAŁA

W powiecie myślenickim jest wioska Skrzyńka. Tu grasowała banda Miki. Jej członkowie mordowali partyjniaków, pozostawiając wiele kobiet wdowami, a dzieci sierotami.

W czasie żniw zorganizowaliśmy pomoc dla tych kobiet. Pojechało nas dwunastu młodych chłopaków. Pomogliśmy w zebraniu zboża. Byliśmy tam 2 miesiące.

W 1946 r. wybraliśmy się na wycieczkę zorganizowaną przez koło ZWM w Myślenicach. Było to w lecie; pogoda śliczna. Wszyscy w białych koszulach i czerwonych krawatach. W czasie powrotu z wycieczki na drodze zatrzymał nas jakiś dryblas. Kazał zejść z samochodu i pościagać krawaty.

Sam zresztą robił to z premedytacją. Następnie skropił krawaty benzyną i podpalił je. Wszystkie spłonęły.

Cóż jednak mogliśmy zrobić, kiedy w rowach leżeli pozostali członkowie bandy. Mimo, że każdy z nas ponał niemiłosiernie i chęcią odwetu, jednak byliśmy bezsilni.

Wiosną 1948 roku w dniu imienin Józefa, otrzymaliśmy rozkaz: wyjeżdżamy na akcję. Nikt nie wiedział gdzie. Dopiero na miejscu przekonaliśmy się, że jesteśmy w miejscowości Trzemeszka, gdzie miał być u swojej narzeczonej

bandziór Mika. Okrążyliśmy całą wieś.

Ja byłem na tyłach. Miałem dostarczać broń i żywność. W rowach leżeliśmy dość długo. Nad ranem padły pierwsze strzały. Z początku trudno było się zorientować kto strzela. Bardziej doświadczeni, rozpoznawali swoją broń.

Mika wycofywał się do lasu. Na koniu ustawił karabin maszynowy i pułł seria, po serii. Nagle koń się zakolysał i padł. Myśleliśmy, że siedzący na nim Mika zginął. Tymczasem nadal ostrzeliwując się uciekł do lasu.

Schwytany został dopiero za jakiś czas i skazany na karę śmierci.

W dniu wyborów do Sejmu w 1947 r. jechaliśmy samochodem ciężarowym z gmin: Łętownia, Bystra Podhalańska, Jordanów. Rozwoziliśmy tam afisze propagandowe. Wraz z ORMO-wcami było sześciu żołnierzy KBW. Jechaliśmy z nadzwyczajną wielką szybkością, gdyż w Zaborni — jak nas poinformowano — stała banda „Czarnego”. Byliśmy za słabi, żeby nawiazać z nią walkę. Chcieliśmy uniknąć zaczepki.

Mieliśmy jednak pechowy dzień. Na zakręcie wóz wpadł do rowu.

Nie wiem jak to się stało, bo straciłem całkowicie przytomność, dość że znalazłem się na stole operacyjnym w szpitalu.

Z całego oddziału wyszedł tylko cało szofer, natomiast wszyscy odnieśli większe, lub mniejsze rany. Dwóch po kilku godzinach zmarło.

opracował  
J. ZABICKI

# Kilka dni po drugiej stronie Odry

Jak już informowaliśmy przed kilku dniami powróciła do Huty im. Lenina delegacja z dyrektorem inż. A. Czechowiczem na czele, która bawiła w NRD. Kilku-dniowy pobyt w tym kraju pozwolił dyrektorowi zebrać wiele bardzo ciekawych wrażeń, którymi podzielił się w ub. poniedziałek z Zarządem Huty. Część tych wrażeń zdołał zanotować przedstawiciel naszej gazety.

## W HUCIE STALINSTADT

Huta bez porównania mniejsza od naszej i znacznie gorzej zaprojektowana. Co jednak zdumiewa: porządek i ład panujący na każdym kroku. Nie widać ani jednego waleśającego się człowieka. Wszyscy pracują, wszyscy są czystym zajęci. Pomimo że warunki pracy są o wiele cięższe i gorsze niż u nas, hutę opuszczają czysto wymyjni robotnicy, mało który w koszuli bez krawata. Wiele z nich posiada własne motocykle, niektórzy samochody. Większość jednak korzysta z najpraktyczniejszego środka lokomocji w postaci roweru.

W hucie nie widać w ogóle hałdy żużlowej. Cały żużel jest przerabiany i wykorzystywany, głównie do produkcji materiałów budowlanych. Naszą delegację najbardziej interesowała produkcja pumeksu. Jest ona zadziwiająco prosta. Towarzysze niemieccy używają pumeksu do produkcji pustaków. Korzystają przy tym z zakupionego w NRD automatu, który osłaga niezwykle dużą wydajność. Wykonuje około 20 tys. sztuk pustaków budowlanych na zmianę. Warto dodać, że przy pomocy wibratorów wynik taki mogłoby uzyskać co najmniej 500 ludzi. Automat tymczasem obsługuje zaledwie 16—18 ludzi na zmianę. Cena tego automatu wynosiła coś około 10 tys. dolarów. Trudno o bardziej celową i korzystną inwestycję. A może by pomyśleć o czymś podobnym dla nas...

Niemcy są jak wiadomo narodem niezwykle zdyscyplinowanym, szanującym prawo. Czy wiecie np., że w Hucie Stalinstadt nieobecność w pracy wynosi zaledwie około 5 proc. (u nas około 20 proc.),

przy czym tzw. bumelki stanowią tylko ułamek procentu? Nic więc dziwnego, że i wyniki ich pracy są dużo lepsze.

## W MIEŚCIE

Na pierwszy rzut oka miasto jest ludzko podobne do Nowej Huty. Ale tylko na pierwszy rzut oka. Kiedy przyjrzeć mu się bliżej wydaje się o wiele ładniejsze. Domy starannie wykończone, lśniące świeżą bielą tynku. Skwery, chodniki i nawierzchnie drogowe we wzorowym stanie. Miasto liczy wprawdzie zaledwie około 17 tys. mieszkańców, na ulicach nie widać jednak prawie wcale przechodniów. Zapytani o przyczynę, stwierdzają po prostu: — Prawie wszyscy są w pracy, kto ma więc spacerować po ulicach?

Sklepów dużo, ładnie, estetycznie urządzonych. Wieczorem ich witryny jarzą się światłem neonów. W sklepach towarów wśród wybór artykułów przemysłowych i spożywczych bardzo bogaty. Ceny? Proszę bardzo, oto kilka przykładów przytoczonych przez dyrektora: ubranie męskie — ok. 180 Mk, nylon — 14 Mk, światłomierz fotograficzny — 45 Mk, aparat fotogr. „Werra” — 170 Mk, popularny u nas „Wartburg” — 14 tys. Mk. Handlem, prowadzeniem rzemieślniczych punktów usługowych i restauracji zajmuje się jedna organizacja pod nazwą HO (Handelsorganisation). Po roku leżenia w sklepie, nie sprzedany towar przechodzi do sklepów specjalnych BIWA (rodzaj naszego Bazaru), gdzie sprzedawany jest za cenę o 50 proc. niższą. Dobre buty w tego rodzaju sklepach można kupić już za 15 — 30 Mk.

Obsługa wszędzie super — przejmą, a żenująco. W restauracji zdejmują z ciebie płaszcz, ubierają, w sklepie całą ladę zapewniają towarem do wyboru i do koloru. Jeśli nie nie kupisz, nie burczą, proszą o przyjęcie innym razem. Słowem grzeczność i przejawy kultury na każdym kroku.

## ZAROBKI

Powiecie same ceny nie jeszcze nie mówią i będziecie mieć całkowitą rację. Aby właściwie ocenić stopę życiową ludności NRD, trzeba by wiedzieć też o zarobkach. Najniższa płaca w Hucie Stalinstadt wynosi 400 Mk miesięcznie. Przeciętna płaca pracownika fizycznego wynosi 500 Mk. Inżynierowie zarabiają ok. 2 tys. Mk. Kierownictwo huty, wszyscy kierownicy wydziałów mieszkają nie w Stalinstadt, a w fabrycznym osiedlu willowym, położonym w pięknej okolicy, w lesie, na stoku wzgórza. Wszyscy dojeżdżają oczywiście do pracy samochodami.

Może to dziwić, ale taka właśnie jest stopa życiowa ludności NRD, o ile oczywiście kilkudniowe, a więc w wielu wypadkach wycinkowe obserwacje, pozwalają ją należycie ocenić. Pomyłki nie mogą jednak być duże.

Wnioski są zupełnie proste, choć zapewne dla nas gorzkie. I w NRD było zaraz po wojnie ciężko, może nawet gorzej niż u nas. To co jest dzisiaj, zostało wypracowane ciężką i uczciwą pracą, oszczędnością i gospodarnością.

Czy u nas nie może być tak samo? Na pewno, ale trzeba aby wszyscy bez wyjątku wzięli się porządnie do roboty. Perspektywy naprawę są, tylko głupiec może ich nie widzieć.

Po cóż zresztą powtarzać te truizmy?..

IRENA KOZIŁSKA

# SITWA

Wielki dom z dziesiątkiem okien śni głęboko jak spracowany człowiek. W pustych korytarzach i na schodach snują się cienie. Nocna cisza chłoni sen mieszkańców; czuwa tylko obsługa hotelowa na portierce.

I nagle wszystko się zmienia. Pryska spokój, nerwowy dreszcz wstrząsa całym budynkiem, jaśnieją okna, uchylają się drzwi. Światła, więcej światła!

Łomot do bramy, który postawił wszystkich na nogi milknie, lecz tym głośniejszy słychać podniesione głosy. Otworzyć! Drzwi nie ustępują, więc pijane towarzystwo wspina się po murze i pakuje do wnętrza przez okno otwarte z hukiem. Na stole zjawiają się butelki. Ordynarne dowcipy, kłótnie i brzęk tłuczonego szkła echo niesie do parteru, aż po drugie piętro. A potem rozbudzony dom słyszy liczne kroki na ulicy i zgrzyt klucza w bramie. Milicja!

Noc znowu jest cicha i bezpieczna, lecz niejedno serce tłucze się jeszcze niespokojnie, z niejednych powiek sen uleciał na dobre. Dom oddycha z ulgą, choć zrabowanych godzin odpoczynku nikt już nie zwróci jego mieszkańcom.

W hotelu tym a tym doszło do pijackiej awantury i bójki. Znany chuligan, mieszkaniec hotelu napadł na kogoś na ulicy. W hotelach ciągle jeszcze nie ma spokoju... Takie oto pogłoski obiegają Nową Hute, urastając do rozmiarów legendy o nowoczesnych rozbójnikach, gnieżdżących się w hotelach pracowniczych. Plotka plotką, lecz w opowiadaniach powtarzanych w mieście kryje się niestety ziarno prawdy. I dlatego na usilne poparcie zasługuje energiczna akcja podjęta przez Zarząd Kwater Zbiorowych Huty im. Lenina, mająca na celu oczyszczenie atmosfery w hotelach i tym samym przeciwdziałanie pogłoskom szkodzącym opinii zakwaterowanych w hotelach pracowników kombinatu w większości prowadzących nienaganny tryb życia.

Toczona obecnie w Hucie im. Lenina ostra walka z wszelkimi przejawami chuliganstwa musiała objąć rów-

nież hotele. I chyba każdy spokojny mieszkaniec Nowej Huty, każdy pracownik nowohuckich przedsiębiorstw przyzna, że w walce tej nie może być pobłażliwość ani szkodliwych kompromisów. Nikt uczelny nie zaprzeczy słuszności naganie udzielonej niesfor-nemu lokatorowi, ani decyzji usunięcia z hotelu niepoprawnych chuliganów. Zdawałoby się, że wszyscy powinni podzielać to zdanie, a jednak...

Pod spokojniejszym ostatnio nurtem życia w hotelach znowu zawrzało. Sitwa nie zasypia gruszek w popiele, sitwa działa. Z ust do ust, z pokoju do pokoju idzie wezwanie do chuligańskiej solidarności: brońmy się, ograniczając naszą swobodę!

I wszędzie gdzie mieszka ktoś spod wiadomego znaku docierają z kolei konkretne polecenia mobilizujące przeciw akcji antychuligańskiej, lub zmuszające społeczność hotelową do obrony tych, którzy jej szkoda. Paradoksalna sytuacja zaostrza się w miarę rozwoju akcji, prowadzonej w hotelach przez ich kierownictwa. To już nie butne stawianie się, lub na odmianę biadolenie „skrzywdzonych” chuliganów, lecz próba zorganizowania roboty, do której mocno zainteresowani promodyrzy usiłują wciągnąć nawet spokojnych ludzi, ulegających terrorowi. I oto w jednym z hoteli, z którego został usunięty lokator za jaskrawe i stałe przekraczanie zasadniczych przepisów porządkowych m. in. za urządzanie po nocach libacji w mieszanym towarzystwie oraz awantur, zorganizowano naradę mającą wybielić winnego i wykazać jego rzekomą krzywdę. Narazie tej, z udziałem wezwanego na nią kierownictwa hoteli, ba, nawet czynnika społecznego, przewodniczył inny lokator hotelu, również ukarany za przekroczenie zarządzeń porządkowych. Sitwa stawiała się oczywiście w komplecie, zdoławszy sprowadzić ponadto zupełnie niez-

interesowanych sąsiadów, i ruszyła do ataku w obronie „kawalerskiej wolności” nie szczędząc pogroźek pod adresem kierownika hotelu. Mówiono więc o „bezprawnym wkraczaniu w życie osobiste”, o „niewinności” usuniętego z hotelu lokatora, którego ojciec i żona od miesięcy napróżno proszą o powrót do porzuconego domu, dzieci i warsztatu pracy na prowincji, przeczono niedwuznacznej wymowie faktów całkowicie udowodnionych. Sitwa wytwarzała odpowiednią atmosferę na sali, agitowała, groziła.

Walka z chuliganstwem nie może podlegać dyskusji. Trzeba ją prowadzić nadal, choć krząta słuchy o organizowaniu nowych narad w hotelach, z których został ktoś usunięty za podobne przewinienia. Pracownicy Wydziału Kwater Zbiorowych, działający w myśl wewnętrznych zarządzeń huty o walce z chuliganstwem i pijaństwem muszą uzyskać pomoc wszystkich kierowników wydziałów i HiL i organizacji masowych, zwłaszcza ZMS, którego członkowie mogą dużo zrobić w tej sprawie na terenie zakładów pracy i hoteli. Słuszność tego dezyderatu jest niewątpliwa, lecz mimo tego znowu napotykałyśmy parados: Wydział Kwater Zbiorowych może wyliczyć konkretne wypadki, w których przedstawiciele zakładu pracy próbowali bronić słusznie ukaranego lokatora hotelu. Źródłem tego nieporozumienia należy chyba upatrywać w złym pojęciu o solidarności koleżeńkiej, zbytniej łatwowierności i wygodnictwie.

Spółczesność nowohuckie wstrząśnięte tragedią rodziny Królikowskich domaga się zagwarantowania mu trwałego spokoju. Najwyższy czas odsunąć niesłuszne podejrzenia od spokojnych ludzi z konieczności mieszkających w pomieszczeniach zastępujących im dom, rozproszyć cień padający na całość społeczności hotelowej. A to można osiągnąć tylko przez wyrzucenie z niej tych, którzy swoim postępowaniem dają podstawy złej sławie. Akcja ta musi być doprowadzona do końca dla dobra Nowej Huty w ogóle, a hoteli pracowniczych w szczególności.





Na pierwszej sesji DRN w Nowej Hucie Radę m. Krakowa reprezentował członek jej Prezydium, wiceprzewodniczący dr Jan Garlicki

## CO GDZIE KIEDY

### Teatry

IM. SŁOWACKIEGO — 19 bm. godz. 19.15 „Orzeł dwugłowy”; 20 bm. godz. 19.15 „Gbury”; 21 bm. godz. 19 „Wesele”.

SALA KLUBU ZZK — 19-20 bm. godz. 19.15 „Dowód osobisty”; 21 bm. nieczynny.

IM. MODRZEJEWSKIEJ — 19 bm. godz. 19.15 „Dzika kaczką”; 20-21 bm. godz. 19.15 „Nigdy nie wiadomo”.

KAMERALNY — 19-20 bm. godz. 19 „Port Royal” (przedst. zamknięte); 21 bm. godz. 19.15 „Don Juan”.

ROZMAITOŚCI — 19 bm. godz. 15 „Kaliś bocian”; godz. 19.15 „Walka kobiet”; 20 bm. godz. 18 „Pamiętnik Anny Frank”; 21 bm. godz. 15 „Kaliś bocian”; godz. 19.15 „Walka kobiet”.

LUDOWY — 19-21 bm. godz. 19.15 „Liliom”.

RAPSODYCZNY — 19 bm. godz. 17 „Legendy złote i błękitne”; 20 bm. godz. 19.15 „Eugeniusz Oniegin”; 21 bm. nieczynny.

GROTESKA — 19 bm. godz. 15 i 20 bm. godz. 16 „Cyrk Tarabumba”; 21 bm. nieczynny.

### Kino

SWIT — godz. 16, 18, 20 „Dziewczyna z Immenhoffu”.

ŚWIATOWID — godz. 16, 18, 20 „Droga życia”; mała sala: godz. 15, 17, 19 „Paryski histonoz”.

APOLLO — godz. 9.30, 11.30

### Ze sportu

## Mistrzostwa bokserskie województwa w Nowej Hucie

W najbliższy piątek w hali garaży rozpoczyna się indywidualne mistrzostwa seniorów województwa krakowskiego w boksie na rok 1958. Lista zgłoszeń zapowiada wiele emocji. Najliczniejszy zespół wystawi „Hutnik”. Startować będą m. in. Boczarski, Kudziak, Czajęcki, Biel. Ciekawie zapowiadają się również pojedynki pięściarzy H-Il-gowej Wisły z plejadą pozostałych zawodników. Warto przypomnieć amatorom boksu, że następna poważna impreza pięściarska w Nowej Hucie odbędzie się dopiero 13 kwietnia.

## Blaszkiewicz mistrzem juniorów Krakowa

W ubiegłym tygodniu rozegrane zostały indywidualne mistrzostwa województwa krakowskiego juniorów w boksie. Duży sukces odniósł młody Hutnik, zdobywając jeden tytuł mistrzowski i dwa wicemistrzostwa. Ponadto w wadze lekkiej odbyły się dopiero półfinały (finał odbędzie się w tym tygodniu w czasie mistrzostw seniorów w hali garaży). W tej kategorii reprezentował Hutnika Wasilewski III, który pokonał w półfinale Olszańskiego (Wanda) i spotka się w finale ze Skimimą z Budowlanych.

Największą niespodzianką sprawił reprezentant Hutnika w wadze muszej Blaszkiewicz, który w półfinale wyeliminował reprezentanta Krakowa Rejdycha ze Startu, a w finale pokonał Sułkow-

13.45, 16, 18, 20.15 „06/15” ez. II „Front”.

UCIECHA — godz. 9.30, 12.30 do 19 bm. „Bosonoga contessa”; od 20 bm. godz. 9.30, 11.30, 13.30 „Pamiętnik majora Thompsona”; godz. 16, 18 „06/15” cz. III „Kapitulacja”; godz. 20 „Złoty kask” z impreza.

WANDA — godz. 13.30, 15.45, 18, 20.15 „06/15” cz. I „Koszary”.

SZTUKA — godz. 10, 12, 14 „Proszę ostrzej”; godz. 16, 18, 20 „Eroica”.

WARSZAWA — godz. 14, 16, 19, 20.15 „Folies Bergere”. W każdy wtorek i czwartek o godz. 11 i 12.15 filmy dokumentalne.

WOLNOŚĆ — godz. 15.45, 18, 20.15 do 19 bm. „Monsieur Ripois”; od 20 bm. godz. 15, 17.30, 20.15 „Bosonoga contessa”.

MŁODA GWARDIA — godz. 15.30, 17.30, 19.30 „Oszukan”.

WRZOS — godz. 16, 18, 20 „Sprawa Mauriziusa”.

KRAKUS — godz. 16, 18, 20 „Chleb, miłość i fantazja”.

### Dom Kultury HiL

19, środa: g. 17 — Matematyka na wesoło, g. 18 — Bajeczki filmowe, g. 19 — Muzyka dla wszystkich — Koncert.

20, czwartek: g. 17 — Bajki Brzechwy — Inscenizacja, g. 18 — Audycja słowno-muzyczna „Walek-Wallewski”, w wykonaniu artystów Opery Krakowskiej, g. 19.30 — Koncert Zespołu Cygańskiego.

Oczywiście pod warunkiem, że pięściarze Hutnika uzyskają pomysłny rezultat w rewanżowym spotkaniu z Gwardią w Zielonej Górze. Warto więc przed tak długą przerwą oglądać ciekawe walki. „Rozkład jazdy” mistrzostw okręgu jest następujący: piątek 21 bm. godzina 17 — eliminacje, sobota 22 bm. godzina 17 — półfinały, niedziela 23 bm. godz. 11 — finał. Mamy nadzieję, że kibice Hutnika stawiają się licząc i licząc pupile na brak dopingu narzekać nie będą.

skiego (Budowlani Kraków) zdobywając tym samym tytuł mistrza Krakowa.

W kategorii lekkopółśredniej i półśredniej pięściarze Hutnika Kasza i Matraci zdobyli tytuły wicemistrzów Krakowa przegrywając w finale z doświadczonymi juniorami — Kasza z Drabikiem, który boksuje w pierwszym zespole Cracovii, a Matraci z Matlakiem (Skawinka), który ma już na swym koncie ponad 70 walk. W punktacji drużynowej pierwsze miejsce zajął Hutnik. Trzeba przy tym dodać, że sekcja bokserska Hutnika wystawiła do mistrzostw Krakowa drużynę złożoną z młodych pięściarzy, dla których walki w sali Olszy były pierwszą poważniejszą imprezą.

# Na marginesie wyroku w sprawie Barana, Adamczyka i Cichego

Dwa dni ubiegłego tygodnia — wtorek i piątek, były w Sądzie Powiatowym w Nowej Hucie bardzo gorące. Jak wiadomo, toczyła się tam wówczas rozprawa przeciw Bogusławowi Baranowi, Władysławowi Adamczykowi i Danielowi Cichemu. Z sobotnich gazet jest już znany wyrok, jaki zapadł na zakończenie procesu, który wywołał tak wielkie zainteresowanie w społeczeństwie. Przypomnijmy tu więc tylko krótko postanowienie, jakie wydał komplet sędziowski, pod przewodnictwem sędziego Koziańskiego:

B. Baran został skazany na karę łączną 7 lat więzienia, W. Adamczyk na 6 lat więzienia, a D. Cichy — na 4 lata więzienia. Oprócz kary pozbawienia wolności, sąd orzekł utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych, dla wszystkich oskarżonych na okres 3 lat. Natomiast powództwo cywilne zostało przez sąd oddalone. Z wydaniem wyroku sprawa nie została definitywnie zakończona, obu stronom przysługuje prawo odwołania do Sądu Wojewódzkiego.

Warto tu jednak zastanowić się jeszcze nad kilku aspektami procesu. Nie chcielibyśmy komentować samego wyroku. Wydaje się, że jest on zupełnie słuszny, jeśli idzie o wymiar kary pozbawienia wolności. Powództwo cywilne sąd oddalił, wychodząc zapewne z założenia, że nie ma podstaw do zasądzenia oskarżonych, na zapłatę nie wspólnie po 5 tys. zł na rzecz poszkodowanych E. Zająca i R. Królikowskiego... Wprawdzie na rozprawie mec. Rittermanowa szczegółowo wykazywała, że podstawy takie są, ale rzeczą sądu było wydanie decyzji w tej sprawie. Niewątpliwie nawet kwota 5 tys. zł, nie byłaby odpowiednim wynagrodzeniem za poniesione przez powodów cywilnych straty materialne (zniszczone ubrania, długi okres choroby i niezdolności do pracy, po wydarzeniu), niemniej jednak wydaje się, że sprawy napędził megalomania odszkodowania wypłacić.

Przy przeglądaniu stenograficznych notatek z procesu, nasuwają się jeszcze inne uwagi. Już w pierwszym dniu rozprawy doszło do ostrej polemiki między mec. Rittermanową, a obrońcą osk. Barana — mec. Boguckim. W drugim dniu polemika zaostrzyła się, przechodząc młóscami w sprzeczkę, która nie była zupełnie właściwą. Gdy w odpowiedzi na spokojnie i rzeczowo wystąpienie mec. Rittermanowej, z sali posypały się hukne brawa, sędzia słusznie zwrócił publiczności uwagę na niewłaściwość takiego postępowania, z czym się najzupełniej zgadzamy. Są to sędziem, a adwokatami, a nie aktorami, którzy wypadła nagrodzić oklaskami za dobrą grę.

Dlaczego piszemy tu o tych oklaskach? Gdyż m. in. te właśnie oklaski zostały przez obrońców wzięte, jako przejaw chęci wywarcia przez publiczność wpływu na wyrok. Oklaski potępiamy — zgoda. Ale na jakiej podstawie pan mecenas Bogucki mógł wypowiedzieć m. in. takie słowa: „Ten sam tłum, który tu klaska, jest zdolny do popelnienia podobnych, a może i gorszych rzeczy. Rozumiem oburzenie tłum, ale powinno ono mieć swe granice”.

Czy w tym wypadku nie przeholował raczej sam autor tych słów? — „Tłum?” — pytają mnie moi sąsiedzi z sali sądowej — „to dlatego, że No-

wa Huta?” „Dlaczego on nas obraża?”

Co do tego, czy ktoś z obecnych na procesie jest zdolny do podobnych czynów jak oskarżeni, nasuwa się inna obserwacja. Wszyscy obecni widzieli, jak w pierwszym dniu po wprowadzeniu na salę, i w przerwach, oskarżeni odwracali głowy w kierunku publiczności, uśmiechając się, i kiwając głowami do swych kumpłi. W drugim dniu zachowywali się już skromniej... Czy tych kolegów oskarżonych miał może na myśli mec. Bogucki? Oni chyba byli oburzeni nie na oskarżonych... A więc kogo: ludzi, którzy przyszli na rozprawę wzburzeni tragedią 27 października ub. roku? Tych ludzi, którzy szcza-

rze potępiają wybrzyk oskarżonych, którzy, według słów prokuratora z jego przemówienia, chcieliby, aby wreszcie w Nowej Hucie można było spokojnie chodzić po ulicach, aby na zawsze znikli z nich chuligan-

ni? Mec. Bogucki stwierdził w jednym ze swych wystąpień, że „Sąd jest powołany do obrony oskarżonych”. Wobec tego, jak powiedział prokurator Motyka, po co są prokuratury? A my dodajmy: po co jest instytucja obrońców, jeśli, zdaniem mec. Boguckiego, sąd ma bronić oskarżonych? Jeśli obrońcy tracą równowagę wobec przekonujących twierdzeń strony oskarżającej, podobne wystąpienia tylko pogarszają sytuację, wzburzając publiczność.

Przemówienia końcowe obrońców: mec. Boguckiego, mec. An-

czyk i mec. Ostrowskiego, miały wpaść w sąd przekonanie, że głównym motywem przestępstwa oskarżonych był alkohol. Próba wybielenia przestępstw nie mogła się jednak powieść.

Trzeba, jak świetnie powiedział p. Ritterman, „żałować tych dwu młodych ludzi E. Zająca i Królikowskiego, którzy tu przyszli do sądu upominać się o swoje prawa, a którzy, gdyby nie przypadek, mogli podzielić los Tadeusza Królikowskiego... Nie żałujmy chuliganów, bandytów, którzy zakłócają życie spokojnym obywatelom! Od żalu kręć do pobłażliwości. Walczmy o to, by każdego z nich spotkała sprawiedliwa kara, tak jak w wypadku Barana, Adamczyka i Cichego!”

RG

# Po ogólnopolskiej naradzie kierowników Domów Kultury

(Dokończenie ze str. 1)

czony wszystkim delegatom bogaty program zajęć Domu Kultury na kilka dni odeśmiał jednych u drugich budził zazdrość, a u części wątpliwości w rodzaju: „to tylko pewnie tak na dziś, na okres trwania konferencji, ale normalnie...”

Niezależnie od faktycznego stanu rzeczy, warto zająć się tymi uwagami, zwłaszcza dotyczącymi pracy Domu Kultury, jego poszczególnych działów.

Nie są to konieczne głosy w dyskusji, lecz zdania z prywatnych rozmów przy stole, albo w czasie przerwy.

Pierwsza rzecz, którą udało się wychwycić z gąszczu odczytanych uwag, to rzekomo zbyt merkantylne podejście naszego Domu Kultury. Gdy w jednym z referatów powiedziano, że dochody Domu Kultury wyniosły w obecnym roku około 500 tys. zł, pewien kierownik, bodaj że z Sosnowca, zaczął uważnie przeglądać program dochodowych imprez.

Na tej podstawie doszedł do wniosku, że i u siebie musi np. pobierać opłatę od członków koła fotomatoborów, że i u siebie musi wprowadzić kurs kroju i szycia, zwiększyć ilość zabaw, z powrotem uruchomić kino — bo

to przecież łatwe, a przynoszące zysk — formy pracy. Wniosek wcale logiczny, ale niezbyt chyba rokujący nadzieję na rzeczywiście poprawę pracy tego Domu Kultury.

Oczywiście nie można brać za złe naszemu Domowi Kultury i innym tego rodzaju placówkom, że zwracają uwagę na stronę finansową, swego „przedsiębiorstwa”. Jest to wylumaczone ograniczonymi dotacjami, przeznaczonymi na ten cel, chociaż stanowią one razem poważne sumy.

Ale również nie można przekształcać placówki kulturalnej w zakład za wszelką cenę opłacalny i dochodowy. Kultura przecież, to nie gastronomia. Dom Kultury, to nie restauracja. Co prawda, trochę niefortunne porównanie, bo to ostatnie jak na złość, bardzo często są właśnie deficytowe, chociaż powinny być, jak najbardziej rentowne. No, ale to już inna rzecz.

Druga sprawa, która nasuwała się przy słuchaniu głosów niektórych kierowników to słusna uwaga, że Dom Kultury stanowczo za mało obejmuje swym zasięgiem starszych ludzi, skupiając główny ciężar swojej pracy na dzieciach w wieku szkolnym i przedszkolnym. Ktoś

zadawał pytanie: czy jest sens by Dom Kultury zastępował szkołę?

Naturalnie, że zastępowanie szkoły jest nie wskazane, ale czy pozbawiać się pracy wśród dzieci, to już problem dyskusyjny. Do Domu Kultury przychodzą przecież dzieci po lekcjach. Z praktycznego punktu widzenia lepiej więc, jeżeli spędzą popołudnie w Domu Kultury, zamiast na ulicy. Rzecz jednak w tym, jakiej rozrywki dostarczą się w tym czasie dziecku.

A nie jest tajemnicą, że czasem jest to rozrywka wątpliwej wartości. I w tym trzeba widzieć zło, a nie w samym fakcie rozwijania działalności wśród dzieci szkolnych.

Z drugiej jednak strony, wypada się chyba zgodzić z tymi, którzy twierdzą, że należy jak najwięcej przyciągać do Domu Kultury tę armię młodych i starszych robotników, którzy potrzebują „dokulturalnienia” w pierwszym rzędzie, chociaż sami tego jeszcze nie czują.

Mówił o tym bardzo ciekawie prof. Siemiński. Szkoda, że nad tą kwestią przeszło się do porządku dziennego, przecież są to nadzwyczaj ważne problemy.

Zywa dyskusję wywołała praca nowohuckiego Uniwersytetu Powszechnego. Być może przyczyniła się do tego kontrowersja między referatem M. Kołodziejca, a wystąpieniem dr Susłowskiej z TWP. Zresztą to nieważne. Ważny jest sam problem. Nie chcę powtarzać poruszonych już na naszych łamach wszystkich spraw Uniwersytetu Powszechnego, chcę jedynie stwierdzić, że placówka ta jest nadal eksperymentalna, choć niektórzy usiłowali temu zaprzeczyć.

Fakt, że na ponad 400 zgłoszonych, pozostało dziś tylko około 130 słuchaczy, mówi sam za siebie. Niewątpliwie jedną z przyczyn, jest rozczarowanie wielu słuchaczy, gdy dowiedzieli się, że Uniwersytet Powszechny nie daje w zasadzie żadnych formalnych uprawnień, że nie kończy się go z wyższą grupą, lub wyższym stanowiskiem służbowym. Drugą przyczyną — jak można wnosić z dyskusji — tkwi w samym programie, który często jest stanowczo za obszerny i nie przystosowany do poziomu słuchaczy.

Sądymy, że rozpoczęta przez pracowników Domu Kultury analiza faktycznej chłonności uczących się pomoże w ustaleniu odpowiedniego programu.

\*

Niedobrze się stało, że wiele problemów, które zasygnalizowano na naradzie, nie przedyskutowano, markując je jedynie w formie pytań lub luźnych uwag. Czasu przecież było dość. Cztery dni to chyba, aż za wiele na tego rodzaju konferencje. Nawet największe zjazdy nie trwają dłużej.

J. Żab.

## PREZYDIUM DZIELNICOWEJ RADY NARODOWEJ— DZIELNICOWY ZARZĄD GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ W NOWEJ HUCIE

z a w i a d a m i a ,  
że korzystanie z lodowiska przez młodzież, względnie przebywanie na tafli lodowej zalewu nowohuckiego przy ul. Głównej, jest ze względu na niebezpieczeństwo surowo wzbronione

## „PARKIET” SPÓŁDZIELNIA PRACY WYKOŃCZENIOWYCH ROBÓT BUDOWLANYCH KRAKÓW, UL. DIETLA nr 77 — telefon 552-02

WYKONUJE SOLIDNIE I SZYBKO

### ROBOTY PARKIECIARSKIE

W ZAKRESIE: UKŁADANIA — PRZEŁOŻENIA — UZUPELNIENIA — WYMIANY PODŁÓG Z KLEPKI DEBOWEJ, BUKOWEJ, BRZOZOWEJ — DLA ZJEDNOCZEN BUDOWLANYCH — PRZEDSIĘBIORSTW I INSTYTUCJI PAŃSTWOWYCH ORAZ LUDNOŚCI, NA TERENIE MIASTA KRAKOWA I WOJEWÓDZTWA, Z MATERIAŁÓW WŁASNYCH I ZLECENIODAWCÓW

Spółdzielnia posiada duży wybór klepki parkietowej.

## MIEJSKIE PRALNIE W KRAKOWIE

zawiadają klientów, iż otworzyły nowy punkt usługowy, ekspresowy  
przyjąć bielizny dla dzielnicy Nowa Huta przy zakładzie produkcyjnym, ul. Kasprzaka 5. Termin wykonania 4-dniowy.

## KOSMETYCZNA SPÓŁDZIELNIA PRACY „VITA”

Kraków, ul. Floriańska 18 tel. 214-91

poleca zabiegi wchodzące w zakres NOWOCZESNEJ KOSMETYKI

które wykonywane są w punkcie usługowym Nowa Huta, A-1, „Dom Rzemiosła” w zakładzie fryzjerskim nr 3.



Zakładanie rurociągu z kombinatu do miasta